

SOLIDARNOŚĆ

Wierni ideałom
Sierpnia 1980

Wydanie specjalne 31 Sierpień 2017

**CENA: GRATIS LUB DOWOLNA
KWOTA NA KONTO KLUBU WIR
BIULETYN KLUBU**

**WIĘZIONYCH, INTERNOWANYCH,
REPRESJONOWANYCH - BIAŁYSTOK**

Solidarni! Nasz Jest Ten Dzień

Solidarni, nasz jest ten dzień

A jutro jest nieznane

Lecz żyjmy tak, jak gdyby nasz był wiek,

Pod wolny kraj spokojnie kładź fundament.

A jeśli ktoś nasz Polski Dom zapali,

To każdy z nas gotowy musi być,

2X: Bo lepiej byśmy stojąc umierali

Niż mamy klęcząc na kolanach żyć!

3X: Solidarni, nasz jest ten dzień

Połączmy się bo jeden jest nasz cel.



SOLIDAROŚĆ NIEDOCENIONA

Czyja to wina ?

W dniu 27.08.2017, po zakończeniu uroczystej Eucharystii z okazji 37-ej rocznicy podpisania POROZUMIENÍ SIERPNIOWYCH, przewodniczący NSZZ „Solidarność” Podlasia. P. Józef Mozolewski – zwracając się do zebranych powiedział:

- ... Pod koniec lat 80 nastąpiła zmowa elit solidarnościowych z komunistami. Ideały, o które „Solidarność” walczyła, zostały w znacznej mierze zaprzepaszczone.

Dziękuję za te słowa, Panie Jozefie.

Taką refleksją nie może pochwalić się zbyt wielu obecnych działaczy, a przecież właściwa diagnoza jest pierwszym i najważniejszym krokiem na drodze do uzdrowienia. Poraniona Polska rzeczywistość potrzebuje tego uzdrowienia, podobnie jak nasza zgorzkniałość i różne zawody, gnuśność, obojętność oraz spychana w głąb, wola naprawy Polski.

To się już w naszej Ojczyźnie zaczęło! I chyba dlatego budzi ono wściekły opór tzw. elit wywodzących się jeszcze z komuny. Polacy powoli otwierają oczy i coraz więcej Rodaków już wie, że wychwalany przez całe lata Okrągły Stół oraz tzw. historyczny kompromis okazał się produktem zgniłym, żeby nie nazwać go jeszcze dosadniej.

Czy w tej konfiguracji znajduje się godne miejsce dla „Solidarności”, tej wywalczonej przez pokolenia i wystrajkowanej na Wybrzeżu, dla urodziwej i urokliwej „Panny S”.

Czy znów może zdarzyć się ten cud, że euforia i entuzjazm tak bardzo zawładną Polakami, iż ideały Sierpnia 1980 staną się na powrót atrakcyjne i ogarnie nas jak wówczas moc „Solidarności”?

Przeżyliśmy tamten czas. Pamiętamy, że oczekiwania Polaków w latach 80-tych były wówczas ogromne. Potrzebę odzyskania niepodległości, elity okrągłostołowe w pewnym sensie zaprzepaszczyły. Transformacja 1989 roku zawiodła pragnienia wielu z nas. Słyszając dziś słowo „elity” w odniesieniu do samozwańczych „bohaterów” tamtych przemian, doznaję bolesnego skurczu i chce mi się wyć z wściekłości.

Bo cóż to za elity, jeśli bez najmniejszego wstydu potrafią one pójść na

współpracę ze zdegenerowanymi sługusami gnijącego w czerwieni Imperium, by w efekcie zadowolić się przysłowiową czapką śliwek?

Najgorsze jednak dla mnie jest to, że my, Solidarnościowcy lat 80-tych, a przynajmniej wielu z nas, pozwoliliśmy na to, by wmówiono nam, że są to właśnie elity.

„Elity”, które jak węże wślizgiwały się w każdą szczelinę panującego systemu, w każdy dziejowy wyłom, by zająć wolne miejsce u suto zastawionego stołu uzurpatorów władzy w naszej Ojczyźnie.... Czy może być coś równie obrzydliwego?

Ich pole manewru stale było podobne... . Raz występowali jako ambitni stalinowcy, innym razem zdejmowali w szkołach Krzyże ze ścian, niekiedy występowali jako przedstawiciele partyjnej awangardy bezustannie reformujący sowiecki system w PRL-u, czasami zapełniali szeregi KOR-u, a niejednokrotnie jawili się jako „postępowi katolicy”, piętnujący Episkopat, lub też socjalistyczni intelektualiści, zawsze gotowi rozgrzeszać narzuconą Polakom obcą ideologię, byle tylko wyciągnąć z tego patologicznego status quo coś dla siebie.

Czyja więc jest to wina, że nasza polska „Solidarność” nie jest właściwie doceniona? Czy naprawdę tylko tych uzurpatorskich elit, czy też jest w tym także częśćka naszych zaniechań ?

Na szczęście „Solidarność” jest. I za to Chwała Panu ... !

Malkontentom zaś pragnę uzmysłwić, iż pośród wszelkich zawirowań polskich losów, pośród burz i narzucanych nam obcych ideologii, pośród trudów codzienności i zmieniających się wciąż trendów politycznej poprawności - ktoś musi nieść Jej Sztandar. „Solidarności” niczym nie zbrukanej, a zrodzonej pod natchnieniem Mocy z Wysoka, do której ideałów wciąż będziemy dążyć. Powstała z marzeń, trudu i walki wielu pokoleń Rodaków, polska „Solidarność” wyłoniła się z odmętów morskich Gdyni i Gdańska niczym Wenus, którą chciał okaleczyć reżim Jaruzelskiego w noc grudniową. Lecz ręce Jej wciąż odrastają i pozostaje niedościgłym pięknem, gdyż dewizą Jej jest Bóg Honor Ojczyzna.

„Elity” pookrągłostołowe bezustannie powtarzają, że ta dzisiejsza „Solidarność” nie ma nic wspólnego z tamtą z Sierpnia 1980 roku, a dzisiejsi Solidarnościowcy, to według nich tylko jacyś uzurpatorzy.

Hola, Hola Panowie! Czy to nie wy przy okrągłym stole uzgodniliście, że trzeba ją będzie na nowo zarejestrować? Czy to przypadkiem nie wy doprowadziliście do tego, że zniknęła większość dużych zakładów pracy, naturalnego zaplecza dla związków zawodowych?

Czy to nie wy ogłupialiście młodzież, ośmieszaliście patriotyzm i wszystkie te tradycyjne wartości, na których zbudowana została „Solidarność”? Czy to aby nie wasza „zasługa”, że dzisiejsza „Solidarność” ma dziesięć razy mniej członków niż w roku 1980?

Ja osobiście podziwiam wszystkich tych, którzy mają dziś odwagę do niej wstępować. Ma ona przecież tak wielu wrogów i krytyków, a w dodatku jest zupełnie politycznie niepoprawna...

Musimy pamiętać, że my, na których oczach „Solidarność” się rodziła i której jesteśmy założycielami, musimy w dalszym ciągu ją wspierać, a wskazując na błędy i potknięcia, bezustannie inspirować do wielkości.

Nie wolno nam zgodzić się na to by opisane wcześniej pseudoelity, nazwę „Solidarność” zawłaszczyły sobie, lub co gorsze, przekazywały ją różnym sierotom po PRL-u, ubekom, ich wnukom, prawnukom i powinowatym w liniach prostych i zawiłych.

Te elity nie są żadnymi elitami. Dawno zapomniały o tym, w jaki sposób powstała „Solidarność” oraz jakie ideały jej przyświecały i przyświecają.

Nigdy nie pozwólmy odebrać nam naszej Wspólnej Własności.

Stanisława Korolkiewicz



Fenomen „Pierwszej Solidarności”

„Solidarność” w latach 1980-81 nie stawiała na pierwszym miejscu spraw pracowniczych. One w naszym wyobrażeniu zostałyby rozwiązane niejako „automatycznie” w sytuacji, gdy Polska stanie się normalnym krajem: niepodległym, decydującym o sobie, bez czarnych plam w historii, po naprawie krzywd okresu powojennego, krajem, gdzie wszyscy będą mieli równe szanse rozwoju i awansu zawodowego.

Ludzie interesowali się historią, czytali wydawnictwa drugiego obiegu. Starali się wpływać na poprawę gospodarki we własnym zakładzie, wskazywali na istniejące w nim niegospodarność, złodziejstwa, absurdy. Moje otoczenie a więc pracownicy zakładu Unitra – Biazet wykazywało wiele altruizmu, zaangażowania w sprawy publiczne, w tym zakładu. Mogliśmy rozmawiać o wszystkich sprawach publicznie, wskazywać, co należy zmienić także w zakładzie.

Na jesieni 1981r. wraz z odsunięciem S. Kani i powołaniu na funkcję I sekretarza PZPR W. Jaruzelskiego atmosfera w kraju stawała się coraz bardziej „gęsta”. Przesilenie stawało się kwestią czasu.

W dniu 12. grudnia 1981r. wracałem pieszo ze swoim sąsiadem z ul. Towarowej Bronisławem Niepsujem, który mi przekazał informacje z Zarządu Regionu o przygotowaniach władzy do jakiś radykalnych działań. Nie wiedzieliśmy, iż nastąpią one już najbliższej nocy.

O godz. 7. rano 13. grudnia w niedzielę obudził mnie telefon koleżanki Krystyny z COBRESPU, filii na terenie Biazet. Poinformowała ona mnie o wprowadzeniu stanu wojennego i przemówieniu W. Jaruzelskiego. Pytała, co mamy robić. Włączyłem TV. Przemówienie leciało na zmianę z cytatami z dekretu o stanie wojennym o sankcjach do kary śmierci włącznie za brak subordynacji wobec władzy.

Licząc się z zatrzymaniem, mając świadomość, iż najbliższe dni będą decydujące, pojechałem do swoich kuzynów na ul. Stołeczną. Po drodze wstąpiłem na Mszę Św. do kościoła Św. Rocha, gdzie przystąpiłem do spowiedzi i komunii. Kuzyni skierowali mnie do następnych, mieszkających w pobliżu tj. na obecnej ul. Kardynała S. Wyszyńskiego.

Tam spędziłem noc i z rana udałem się do pracy, celowo spóźniając się ok. 15. min., aby zarówno I zmiana produkcji jak i wydziały pomocnicze i „biuro” były w komplecie. Na moim oddziale konstrukcji przyrządów pomiarowych TP9

koledzy przekazali mi informację, iż Komisja Zakładowa „S” zebrała się na oddziale technologicznym kierowanym przez pana Mojse. Poszedłem tam i faktycznie było tam ok. 10 osób, którzy siedzieli i wymieniali między sobą zasłyszane informacje o zdarzeniach po wprowadzeniu stanu wojennego, w tym dotyczące naszego regionu, Białegostoku i zakładu. Okazało się, iż internowano kilka osób z naszego zakładu: m. in. S. Gościńskiego, T. Korbuta, Prajznera. Podobno nie dali się pojąć R. Wilk i F. Gołębiewski. Ogólnie panowała atmosfera bezradności, ale i oburzenia na decyzję władz. Przypomniałem zebranym, iż zgodnie z wytycznymi Komisji Krajowej powinniśmy podjąć strajk. Tak powinny zrobić też inne zakłady i powinien rozpocząć się strajk generalny. Wiedzieliśmy, iż puki co w Białymstoku jeszcze żaden z zakładów nie zastrajkował. Widząc wahanie zaproponowałem swego kolegę, który pracował wcześniej w TK9 a obecnie z COBRESPU, Ryszarda Boruckiego na przewodniczącego komitetu strajkowego a sam zaproponowałem siebie, jako tego, kto rozpocznie strajk i przemówi do pracowników na hali produkcyjnej. Zaczęliśmy ustalać treść odezwy przeciw wprowadzeniu stanu wojennego i postulatów strajkowych. Zaproponowałem te, które były oczywiste: zniesienie stanu wojennego i przystąpienie do rozmów, uwolnienie wszystkich internowanych. Zostały zgłoszone też nasze zakładowe: wydanie sztandaru „Solidarności”, brak represji za strajk. Po napisaniu treści odezwy i postulatów pod spodem zostały wpisane nazwiska komitetu strajkowego, który się pod nią podpisał. Zakończyliśmy zebranie i wszyscy rozeszli się na swoje wydziały, aby poinformować o konieczności przybycia do hali na wiec, który miał się rozpocząć w wybranym przeze mnie miejscu szczególnym: wisiał tam krzyż poświęcony na pamiątkę wyświęcenia zakładu. Miejsce to znajdowało się w sąsiedztwie mojego wydziału. Po poinformowaniu kolegów z wydziału o strajku skierowałem się na halę. Na schodach próbował mnie zatrzymać na rozmowę kierownik zabezpieczenia zakładu. Widać ktoś go poinformował, co mam zrobić. Powiedziałem mu w biegu, iż nie mam czasu i zszedłem na teren hali a przechodząc obok przychodni lekarskiej wziąłem leżankę, którą następnie wykorzystałem jako podwyższenie.

Strajk rozpoczął się ok. godz. 8. Na hali zbierało się coraz więcej ludzi, którzy przybiegali ze wszystkich kierunków i było ich coraz więcej w trakcie mojego wystąpienia. Mówiłem o stanie wojennym, konieczności jego odwołania, zwolnieniu internowanych a więc i naszych kolegów. Większą grupą udaliśmy się pod pomieszczenie komisji zakładowej, które przylegało do hali. W międzyczasie

w tłum wmieszał się zastępca dyrektora d/s tech., który zaczął namawiać, aby nie czynić niczego gwałtownego. Pomieszczenie było zamknięte a my nie mieliśmy żadnych narzędzi, aby je otworzyć. Dyrektor mówił, iż nie wie gdzie jest sztandar i klucz do pomieszczenia. Ostatecznie nikt nie zdecydował się wyważyć drzwi. Najprędzej mogli to zrobić pracownicy z utrzymania ruchu, ale nikt nie kwapił się, aby zorganizować narzędzia. Panie na produkcji zaczęły szyć opaski biało-czerwone i zaczęły je nosić. Członek komitetu strajkowego pani Marianna Romanowicz, mama moich kolegów z wydziału, poprosiła mnie do siebie na wydział i panie założyły mnie na rękę jedną z tych opasek. Nie powiem, że nie czułem wzruszenia.

W zakładzie przez radiowęzeł cały czas leciały komunikaty o sankcjach wynikających z dekretu o stanie wojennym oraz zwołujące pracowników, powołanych do formacji samoobrony, do stawienia się w świetlicy, gdzie ta formacja rezydowała. Formalnie i ja miałem przydział do samoobrony, ale wezwania ignorowałem. Wiedząc, iż tam znajduje się zestaw nagłośniający poprosiłem kilku pracowników, aby się ze mną udali do świetlicy, znajdującej w wygradzonej części hali produkcyjnej. Weszliśmy tam. Zebrani siedzieli za stołami. Niby nad czymś pracowali. Wyglądało to surrealistycznie, bo w założeniu panowała „wojna” a oni mieli działać, jako formacja zmilitaryzowana. Zarządziłem zabranie sprzętu, nikt nie stawiał oporu. Sprzęt ustawiliśmy na hali w sąsiedztwie poprzedniego miejsca na podeście. Zaczęliśmy przemawiać: R. Borucki i ja. Wystąpił też zastępca dyrektora T. Szostek, który nawoływał do spokoju i zaprzestania strajku. W pewnym momencie o głos poprosił mój bezpośredni kierownik Wiktor Rożko, który był I sekretarzem komitetu zakładowego PZPR. Poinformował, iż przed chwilą zakończyło się zebranie komitetu zakładowego, który postanowił poprzeć strajk i postulaty strajkowe. Mówił, iż partia powinna chcieć tego samego co klasa robotnicza stąd taka decyzja. Jego wystąpienie spotkało się z owacją i napełniło wiecujących otuchą. Zaczęliśmy chodzić po zakładzie z wydziału na wydział. Postanowiłem pójść też na antresolę, gdzie pracowały komórki pomocnicze: konstrukcja, zaopatrzenie. Wszędzie wdawałem się w rozmowy i tłumaczyłem konieczność strajku. Wiece odbywały się cyklicznie z coraz większą ilością uczestników. Trudno powiedzieć ile osób utożsamiało się ze strajkiem i wzięło udział w wiecach. Na pewno tego dnia nikt w Biazet nie pracował a pierwsza zmiana i komórki zaplecza technicznego oraz administracji liczyły ok.1,5 tys. osób. W trakcie jednego z nich

podszedł do mnie pracownik z mojego wydziału i powiedział, iż Misiewicz został pobity przez milicję. Podszedłem do Misiewicza i faktycznie był poobijany i pokrwawiony. Nic nie mówił. Uważając informację za sprawdzoną okazałem go zgromadzonym wraz z komentarzem, iż został tak pobity przez milicję. W tym momencie zemdłało kilka kobiet z produkcji, co świadczyło o panującym napięciu. Nawiasem mówiąc informacja nie była prawdziwa i miałem z tego tytułu zarzut pomówienia milicji w trakcie procesu sądowego. Ktoś rozpuszczał, co pewien czas informację, iż już jedzie ZOMO na pacyfikację zakładu. Te informacje, co zrozumiałe, wzmagają napięcie i niepokój. Należy pamiętać, iż większość załogi na produkcji stanowiły kobiety. Aby zapobiec wchodzeniu na zakład przypadkowych ludzi zarządziłem zamknięcie na kłódkę furtki wejściowej. Było to śmieszne zabezpieczenie na wypadek gdyby ktoś chciał ją sforsować siłą albo przeskoczyć, ale spowodowało, iż gdy przybyła ekipa oficerów wojska na rozmowy z komitetem strajkowym i przedstawicielami załogi zostali zatrzymani przez osoby pilnujące furtki i ktoś przyszedł do mnie pytać co robić i czy wpuścić. Poszedłem na biuro przepustek i poleciłem wpuszczenie. W końcu byli to przedstawiciele władzy, którym mogliśmy przedstawić swoje żądania. Spotkanie odbyło się w sali konferencyjnej przy dyrekcji. Ekipa oficerów skupiała się na tłumaczeniu bezsensowności strajku i namawiała do jego zaprzestania. Krótka mówiąc próbowali nas „rozmiękczać”. Z załogi byli różni ludzie, nie tylko z komitetu strajkowego. Przedstawialiśmy swoje stanowisko w sprawie stanu wojennego i wypuszczenia internowanych, w odpowiedzi oficerowie mówili o braku kompetencji. Spotkanie zakończyło się niczym i oficerowie opuścili zakład.

Cały czas trwały dyskusje i przedstawiciele dyrekcji rozmiękczały strajkujących. Ryśkowi Boruckiemu w pewnym momencie przyprowadzono rozplakaną żonę Jadwigę, która do niego mówiła: „Człowieku, co ty robisz?”. Rysiek nie posłuchał żony, natomiast inny członek komitetu z narzędziowni powiedział: „Dalej beze mnie”. Około godziny drugiej część pracowników (I zmiana produkcji) zaczęła opuszczać zakład, następna grupa biura konstrukcyjne, komórki pomocnicze i administracja kończyła pracę o 15.30. Druga zmiana została zatrzymana i niewpuszczona na zakład. W tej sytuacji postanowiliśmy o zawieszeniu strajku i wznowieniu ponownie we wtorek, co zostało ogłoszone. Od odezwy strajkowej i postulatów został oderwany i zniszczony wykaz nazwisk wraz z podpisami komitetu strajkowego, co uchroniło pozostałych (poza mną i

Boruckim) od odpowiedzialności karnej za strajk, gdyż inni członkowie komitetu nie zostali ujawnieni ani nie przemawiali na wiecach.

Wyszedłem z zakładu ok. godz. 16. Na szczęście nikt mnie zatrzymał. Pojechałem na kwaterę do kolegi z zakładu, gdzie nocowałem.

Następnego dnia pojechałem do pracy. Zacząłem chodzić po wydziałach, liczyłem na narzędziownię, ale nie znalazłem posłuchu, aby wznowić strajk – bariera strachu była za wysoka. Wróciłem do pracy do TP9. Tam ok. godz. 9. przyszedł dyrektor ds. produkcji Hartynowicz i wydał mi polecenie, aby nie wychodzić z działu i nie opuszczać miejsca pracy, co nie miało wpływu na moje działanie, bo wcześniej doszedłem do wniosku, że strajku nie będzie.

Co było dalej, jak walczyliśmy o honor strajku, który próbowano przedstawić jako nieodpowiedzialne działanie młodych ludzi to na następną opowieść.

Bogusław Dębski



Minęło 37 lat od podpisania Porozumień Sierpniowych z 1980 r. oraz powstania NSZZ „Solidarność” w Gdańsku.

Od lipca 1978 r. do czasu aresztowania, 9 września 1982 r. (za niezaprzymanie działalności związkowej z dekretu o stanie wojennym z dnia 12.12.1981 r. art. 46 ust.1) pracowałem w Zakładach Mechanicznych „Ursus” na wydziale PLC. Mieszkałem w hotelu robotniczym. Poznałem wtedy wiele osób, które czynnie tworzyły i zmieniały przyszłość naszej Ojczyzny. Działali oni już w organizacjach opozycyjnych przy „Klubie Inteligencji Katolickiej”, gdzie odbywały się odczyty i prelekcje, w Komitecie Obrony Robotników oraz w niezależnych środowiskach katolickich, np. KIK, Więź, Znak. Byli to między innymi: Antoni Macierewicz (obecnie Minister Obrony Narodowej), Jacek Kuroń, Henryk Wujec, mecenas Jan Olszewski (premier RP w latach 1991-1992), mecenas Siła-Nowicki, Emil Broniarek, Stanisław Karpezo, Zofia i Zbigniew Romaszewscy.

W tym okresie, jako młody chłopak, czytając książki i bibułę drugiego obiegu, poznawałem rzeczywistą i prawdziwą historię powojennej Polski, faktyczne wydarzenia jakie miały miejsce w Poznaniu w 1956 r., w grudniu 1970 r. na Wybrzeżu, czy też wydarzenia w Radomiu i Ursusie z 1976 r.

Po II wojnie światowej nasz naród nie mógł samodzielnie decydować o swoim losie. W wyniku międzynarodowych układów dostaliśmy się w strefę wpływów Związku Sowieckiego. Od tamtego czasu w ojczyźnie naszej rządy sprawowali komuniści, całkowicie uzależnieni od decyzji Moskwy. Nie wahali się oni użyć przemocy wobec swojego narodu, gdy ludzie domagali się wolnych wyborów, wolności słowa, mówienia prawdy. Wszelkie przejawy dążenia do wolności były natychmiast tłumione w brutalny sposób (bito, zamykano w aresztach, więzieniach, zwalniano z pracy).

Swoją działalność związkową rozpocząłem w lipcu 1980 r. Współorganizowałem strajki w Zakładach Mechanicznych „Ursus” w lipcu 1980 r. oraz solidarnościowe

z wybrzeżem w sierpniu 1980 r. Byłem członkiem Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” w ZM „Ursus”. Działiałem w Komisji Fabrycznej „S”. Współorganizowałem i uczestniczyłem w protestacyjno-strajkowych akcjach w ZM „Ursus” i Regionie Mazowsze oraz strajku okupacyjnym przeciw wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 r. (współorganizowałem z Witkiem Kaszubą, Arkiem Czerwińskim, Bogdanem Rogowskim). Strajk ten został spacyfikowany przez ZOMO i SB. W latach 1981-1989 byłem działaczem solidarnościowego, antykomunistycznego podziemia.

W latach 80-tych tworzyłem wspólnie z kolegami (Zbigniew Bujak, Zbigniew Janas, Stanisław Karpezo, Emil Broniarek, Jerzy Kaniewski, mec. Jan Olszewski - premier RP w latach 1991-1992) wolny związek zawodowy NSZZ „Solidarność” region Mazowsze przy Zakładach Mechanicznych URSUS w Warszawie.

Po zarejestrowaniu Związku Zawodowego NSZZ „Solidarność” byłem członkiem w Komisji Kultury Zakładowej przy wydziale PLC w ZM Ursus.

Gdy w roku 1980 powstała „Solidarność” - ruch nie mający odpowiednika na całym świecie, niemal wszyscy występowali przeciwko kłamstwu i obłudzie, jaka istniała w tym czasie. Do „Solidarności” wstępowały miliony robotników, rolników i ludzi nauki. Jednak jedynym miejscem wolnym do głoszenia prawdy był kościół. W tym czasie przywództwo duchowe w hierarchii kościelnej pełnił Kardynał Stefan Wyszyński oraz na stolicy apostolskiej św. Jan Paweł II. Przyczynili się oni w dużej mierze do wolności człowieka i Ojczyzny. To księża głosili słowa wiary i prawdy w duchu miłości do człowieka, wspierając więzionych i prześladowanych podczas stanu wojennego, za co nieraz oddawali życie. Byli wśród nich: bł. ks. Jerzy Popiełuszko, ks. Niedzielak, ks. Suchowolec, ks. Zych. Uczestniczyłem we mszach św. za Ojczyznę, które sprawował bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Słowa, które głosił ciągle brzmiały w moich uszach. Dlatego bardzo przeżyłem jego męczeńską śmierć.

Był to dla nas czas wielkiej nadziei na odrodzenie narodu polskiego spod jarzma totalitaryzmu komunistycznego. Dlatego też postanowiłem podjąć walkę z komunistyczną władzą, w obronie wolności przekonań, prawdy i wolności sumień wielu Polaków, w imię wolnej i niepodległej Polski, mojej ojczyzny.

Przewodnim hasłem mojej działalności, jak i moich wielu kolegów, było „Bóg, Honor, Ojczyzna”.

Dziś cieszę się, że udało się obronić nie do końca zniszczony etos „Solidarności” z roku 1980. Ale w dalszym ciągu są aktualne postulaty, które były podpisywane w Porozumieniu Sierpniowym z 1980 r.

Teraz jestem dumny z obecnego rządu pod przewodnictwem Pani Premier Beaty Szydło oraz Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Pana Andrzeja Dudy. Oni to przywrócili godność i tożsamość Polski na arenie Europy i świata. Okazuje się, że można zadbać o swój naród. Ten rząd przypomina dla poprzednich rządów PO-PSL o robotnikach i innych ludziach z Solidarności z roku 80, którzy walczyli o wolną i niepodległą Polskę. Szukając grobów oraz miejsc kaźni, gdzie zostali zamordowani, przywraca pamięć o żołnierzach niezłomnych (wyklętych), o żołnierzach Armii Krajowej, Sybirakach, o Obławie Augustowskiej – ludziach, którzy walczyli o wolną ojczyznę, oddając za nią życie

Aktualnie ubolewam nad ludźmi, którzy po roku 1989 odeszli od etosu Solidarności z roku 1980, tak jak: Lech Wałęsa, Jan Rulewski, Władysław Frasyniuk, Stefan Niesiołowski. A przecież oni też walczyli o wolną Polskę.

Dziś muszę powiedzieć, że dziękuję Bogu za to, co przeżyłem w stanie wojennym po 13 grudnia 1981 r. oraz po całej tej pseudotransformacji ustrojowej. Przez cały ten czas byłem szykanowany za to, że walczyłem o suwerenną i niepodległą Polskę. Ale cieszę się, że doczekałem i żyję w wolnej ojczyźnie, której na imię Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska.

Janusz Skowroński

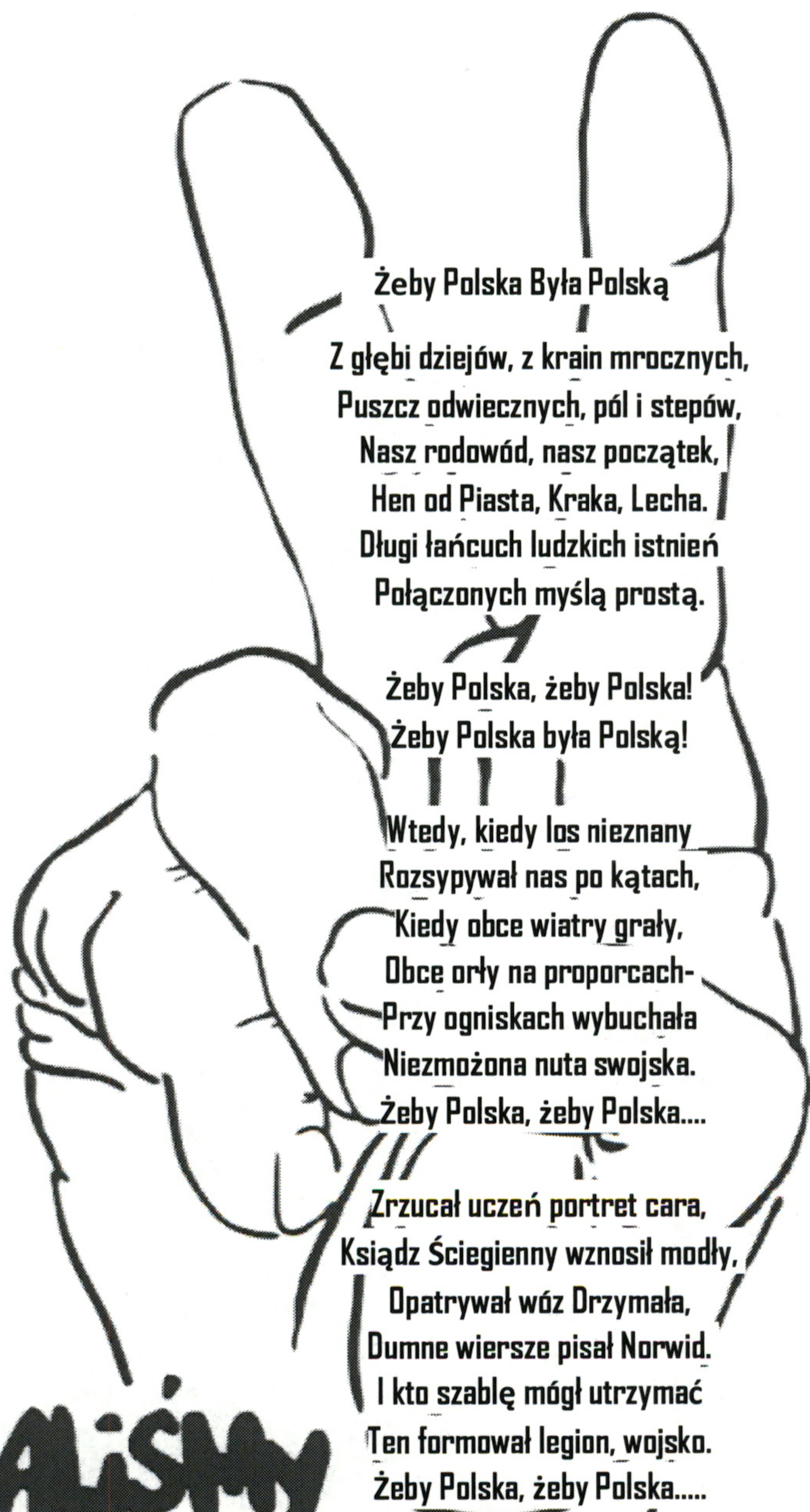


21 POSTULATÓW Z 17 SIERPANIA 1980 ROKU

- 1. Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych wynikających z ratyfikowanych przez PRL Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy, dotyczących wolności związków zawodowych.**
- 2. Zagwarantowanie prawa do strajku oraz bezpieczeństwa strajkującym i osobom wspomagającym.**
- 3. Przestrzegać zagwarantowanej w Konstytucji PRL wolności słowa, druku, publikacji, a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań.**
- 4. Przywrócić do poprzednich praw:**
 - 1. ludzi zwolnionych z pracy po strajkach w 1970 i 1976 r. studentów wydalonych z uczelni za przekonania,**
 - 2. zwolnić wszystkich więźniów politycznych (w tym Edmunda Zadrożyńskiego, Jana Kozłowskiego, Marka Kozłowskiego),**
 - 3. znieść represje za przekonania.**
- 5. Podać w środkach masowego przekazu informację o utworzeniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego oraz publikować jego żądania.**
- 6. Podać realne działania mające na celu wyprowadzenie kraju z sytuacji kryzysowej poprzez:**
 - 1. podanie do publicznej wiadomości pełnej informacji o sytuacji społeczno-gospodarczej,**
 - 2. umożliwienie wszystkim środowiskom i warstwom społecznym uczestniczenie w dyskusji nad programem reform.**

7. **Wyplacić wszystkim pracownikom biorącym udział w strajku wynagrodzenie za okres strajku, jak za urlop wypoczynkowy, z funduszu CRZZ.**
8. **Podnieść zasadnicze uposażenie każdego pracownika o 2000 zł na miesiąc, jako rekompensatę dotychczasowego wzrostu cen.**
9. **Zagwarantować automatyczny wzrost płac równoległe do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza.**
10. **Realizować pełne zaopatrzenie rynku wewnętrznego w artykuły żywnościowe, a eksportować tylko nadwyżki.**
11. **Znieść ceny komercyjne oraz sprzedaż za dewizy w tzw. eksporcie wewnętrznym.**
12. **Wprowadzić zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej oraz znieść przywileje MO, SB i aparatu partyjnego poprzez: zrównanie zasiłków rodzinnych zlikwidowanie specjalnych sprzedaży, itp.**
13. **Wprowadzić na mięso i jego przetwory kartki - bony żywnościowe (do czasu opanowania sytuacji na rynku).**
14. **Obniżyć wiek emerytalny dla kobiet do 55 lat, a dla mężczyzn do lat 60 lub przepracowanie w PRL 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn bez względu na wiek.**
15. **Zrównać renty i emerytury starego portfela do poziomu aktualnie wypłacanych.**
16. **Poprawić warunki pracy służby zdrowia, co zapewni pełną opiekę medyczną osobom pracującym.**
17. **Zapewnić odpowiednią ilość miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci kobiet pracujących.**
18. **Wprowadzić urlop macierzyński płatny przez okres trzech lat na wychowanie dziecka.**

19. **Skrócić czas oczekiwania na mieszkania.**
20. **Podnieść diety z 40 zł na 100 złotych i dodatek za rozłąkę.**
21. **Wprowadzić wszystkie soboty wolne od pracy. Pracownikom w ruchu ciągłym i systemie czterobrygadowym brak wolnych sobót zrekompensować zwiększonym wymiarem urlopu wypoczynkowego lub innymi płatnymi dniami wolnymi od pracy.**



WyBieraliŚmy
Polskę
4 VI 1989

Matki, żony w mrocznych izbach
 Wszywały na sztandarach

Hasło: "Honor i Ojczyzna"
I ruszała w pole wiara.
I ruszała wiara w pole
Od Chicago do Tobolska.
Żeby Polska, żeby Polska....

Przewodniczący Klubu Więzionych Internowanych i Represjonowanych
Krzysztof Nowakowski nr.tel. 696-064-738

Redaktor Naczelna I Rzecznik WIR : 792-057-599
STANISŁAWA KOROLKIEWICZ